OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 29 lipca 1933 | Nr 208

Konferencja gospodarcza pogrzebana

po długich i bezpłodnych gadaniach

Wczoraj odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie konferencji gospodarczej. Mężowie stanu wygłaszali pożegnalne mowy, brzmiały one bardzo smutnie, jakkolwiek panowie ci starali się pocieszać jak mogli.

Mówili jak przystało na dyplomatów ogłędnie, owijali prawdę w bawełnę.

Ton okłamywania siebie samych nadał specjalista od wszelkiego rodzaju iluzyj, premjer angielski Mac Donald. Dalsi mówcy musieli się już trzymać poniekąd w linjach nakreślonych przez Mac Donalda. Czy wypada być niegrzecznym w stosunku do przewodniczącego konferencji i gospodarza? Mężowie stanu są dobrze wychowani, więc do czegoś podobnego nie doszło.

Trochę od tego szablonowego tonu odbiegł jedynie delegat holenderski, premjer Colijn, który oświadczył, że niema powodu do zadowolenia, równocześnie jednak zastrzegł się, że skrajny pesymizm jest nieuzasadniony, gdyż nastąpiło porozumienie w najważniejszej sprawie, t. j. wymianie handlowej. Przyjęto bowiem zasadę, że należy dążyć do stopniowego znoszenia ograniczeń handlowych.

Pogrzeb konferencji nawet nie był taki szumny, jak się spodziewano. Skromnie i wstydliwie robiono bilans straconego czasu „Może się jeszcze kiedyś spotkamy", chwilowo żegnajcie!

Trzeba przyznać, że bilans konferencji jest poprostu żaden. Żadnego ogólnego porozumienia nie osiągnięto. To, co załatwiono, i to nawet bardzo korzystne i ważne rzeczy, zostało uczynione na „boczku" bez udziału głównych osobistości konferencji.

Czy konferencja w tym samym składzie jeszcze się kiedyś zbierze — jest wątpliwem. Dziś nikt się do tego nie kwapi. Delegaci wrócą do domów i rozpocznie się praca nad własnemi planami.

Anglicy chcą za dużo zarobić

Według informacyj, jakie nadeszły do Warszawy z Londynu, powodem przeciągnięcia się polsko - angielskich rokowań o pożyczkę na elektryfikację węzła warszawskiego stała się różnica zdań co do wysokości cen, jakie Anglicy ustalili na wyroby elektrotechniczne.

Zdaniem rzeczoznawców polskich ceny liczone przez Anglików za artykuły elektrotechniczne utrzymane są na poziomie cen z roku 1931, a więc są o 10 — 15 proc. wyższe od obecnych cen rynkowych. Delegacja polska wysunęła postulat obniżenia tych cen przeciętnie o 10 procent.

Ostatecznego ukończenia rokowań londyńskich należy oczekiwać w najbliższych godzinach. Przyjazd delegacji polskiej do Warszawy oczekiwany jest w niedzielę lub poniedziałek.

Fabryki w Szwecji, Holandji i Szwajcarji

dostarczają Niemcom armat i karabinów

PARYŻ, (PAT). — Opisując w dalszym ciągu tajne zbrojenia niemieckie Geo London w „Le Journal", podaje dzisiaj wykaz tych państw, których fabryki zatrudnione są produkcją materjałów wojennych na rachunek Rzeszy.

Zakłady Boforsa w Szwecji ściśle związane z Kruppem, dostarczają Rzeszy ciężkiej artylerii. Karabiny maszynowe i zwykłe karabiny, dostarczane są przez kilka fabryk szwajcarskich.

Stan zatrudnienia fabryk towarzystwa Siderius oraz „Piet Smit Junior" w Holandji budzi poważne obawy czy źródła tych kolosalnych zamówień nie znajdują się w Berlinie.

Szereg innych fabryk w Holandji, w których kapitał niemiecki odgrywa dominującą rolę, produkuje wielką ilość materjałów wojennych na zamówienie Berlina.

Gen. Balbo wyruszy dziś nad ocean

SAINT JEAN (PAT). — Eskadra lotnicza gen. Balbo przyleciała do Shoal Arbor na Nowej Ziemi. Wodowanie odbyło się zupełnie gładko.

SHOAL HARBOUR, (PAT). — Gen. Balbo zapowiedział, że odlot eskadry włoskiej w kierunku Irlandji nastąpi dziś.

Przygotowanie do komedji procesu

o podpalenie Reichstagu

BERLIN, (PAT). „Tel Union" informuje z Monachjum, iż min. Franck na wczorajszej konferencji prasowej udzielił wyjaśnienia w sprawie procesu o podpalenie Reichstagu. Oświadczył on, że proces odbędzie się prawdopodobnie z końcem listopada, lub z początkiem grudnia i że obrońcami będą Niemcy.

— Okazało się — mówi dr. Frank — że van Luebbe nie może być uważany za jedynego sprawcę podpalenia, lecz, że musiał on mieć wspólników.

Według zdania „Berliner Tageblattu" Frank wyraźnie wymienił aresztowanych Bułgarów, jako podejrzanych o współudział z Luebbem.

Posłów komunistycznych Torglera i Thalmanna minister uważa za wtajemniczonych w plan zamachu.

Zlot 35000 harcerzy na Węgrzech

NOWY SĄCZ, (PAT). — Dziś rozpoczyna się tu biwak przygotowawczy wypraw polskich harcerzy na międzynarodowy zlot harcerski na Węgrzech.

Wyprawa polska, licząca około 1500 harcerzy jest podzielona na dwie chorągwie: jedna warszawska — druga zbiorowa, reprezentująca wszystkie pozostałe środowiska harcerskie w Polsce. Komendantem wyprawy jest harcmistrz Antoni Olbromski, naczelnik głównej kwatery harcerzy.

Dnia 29-go lipca wieczorem przy ognisku obozowem będzie miał gawędę z uczestnikami wyprawy wojewoda dr. Michał Grażyński, przewodniczący związku harcerstwa polskiego.

30 lipca wyprawa wyjeżdża trzema specjalnemi pociągami do Goedoelloe pod Budapesztem, gdzie będzie odbywał się zlot międzynarodowy. Na terenie zlotowym organizacja harcerzy węgierskich czyni pośpieszne ostateczne przygotowania do otwarcia „Jamboree" (popularna nazwa harcerskich zlotów międzynarodowych). Zlot zapowiada się imponująco. Weźmie w nim udział przeszło 35 tysięcy harcerzy z całego świata.

Jedyna droga ugruntowania pokoju

Znany dziennikarz polsko - francuski Henryk Korab-Kucharski, nadesłał z Warszawy obszerną korespondencję do paryskiego „Le Matin". W artykule tym omawiając sytuację polityczną Niemiec i zasadnicze linje polityki sowieckiej, autor dochodzi, na podstawie opinji polskich czynników politycznych, do przekonania, iż najlepszą drogą do utrzymania pokoju będzie uzgodnienie programu paktu czterech z paktem o nieagresję państw wschodnich.

Osiągnięcie takiego porozumienia będzie najlepszą drogą do urzeczywistnienia idei Paneuropy.

Rzemieślnicy polscy jadą do Moskwy

15-go sierpnia wyjedzie do Moskwy delegacja rzemieślników polskich przy udziale przedstawicieli Rady Izb Rzemieślniczych. Wycieczka rzemieślników polskich zabawić ma w ZSRR około 10 dni. W czasie jej pobytu w Sowietach przeprowadzone będą rozmowy w sprawie uzyskania większych zamówień na polskie wyroby rzemieślnicze.

GIEŁDA

Dolar — 6,42, rubel złoty — 4,82, marka niemiecka — 2,11, funt angielski — 29,82.

Obroty dewizami mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych tendencja mocna.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 25 lipca 1933
Sygn. III. Pr. 163/33.

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21 lipca 1933 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 201 z dnia 22 lipca 1933 z powodu treści:

artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej, którego tytuł zaczyna się od słowa: „Aresztowanie" w całości, albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 14 Rozp. Prez. Rzpl tej z 16 2 1928, poz. 160 Dzup. Nr. 18.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący:
Dr. Scheuring w. r.
Wiceprezes Sądu Okręgowego

Protokulant:
Szymański w. r.
Za zgodność:
M. Krawczyk
Sekretarz

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
Sygn. III. Pr. 164/33.

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21 lipca 1933 konfiskatę wywieszki czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 201 z dnia 22 lipca 1933 r. z powodu treści powyższej wywieszki w ustępie od słów: „Aresztowania" do słów: „w Gdyni", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 14 Rozp. Prez. Rzplitej z 16 2 1928, poz. 160. Dzup. Nr. 18.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższej wywieszki, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący:
Dr. Scheuring w. r.
Wiceprezes Sądu Okręg.

Protokulant:
Szymański w. r.
Za zgodność:
M. Krawczyk

Po obniżce płac górników

Władze powinny nacisnąć przemysłowców

Zatarg o płace górników na Górnym Śląsku zakończył się, jak przypuszczaliśmy, kompromisowo. Przemysłowcy nie uzyskali 15 proc. obniżki płac, ani robotnicy nie zdołali utrzymać obowiązującej taryfy, nie mówiąc już o zwyżce zarobków. Orzeczeniem komisji pojednawczej płace górników zostały ustalone w sposób zróżniczkowany, t. j. inny dla każdej niemal kopalni. Najważniejszem jednak jest, że zostały obniżone od 4 do 9 procent, a więc wcale pokaźnie. Nowa taryfa obowiązuje od 1 sierpnia do 1 lipca i w razie niewymówienia zostaje automatycznie przedłużona. Na tle orzeczenia komisji taryfa nowych płac wygląda, jak klęska robotników. O ile możnaby się pogodzić z tem, że trudno było w chwili obecnej mówić o podwyżce, o tyle wydaje się wątpliwem, czy przeprowadzenie dalszych obniżek było nie odzownem.

Komisja arbitrażowa, wydając swoje orzeczenie, kierowała się, jak mówi uzasadnienie, koniecznością utrzymania eksportu węgla w dotychczasowych rozmiarach. A więc w pierwszym rzędzie wchodziły w grę interesy ogólno - państwowe. Oczywiście na ten temat niema żadnych dyskusyj. Każdy podziela te konieczność, ale pozostaje otworem sprawa, czy musi się to dziać wyłącznie kosztem interesów robotniczych. Na ofiarność polskiego robotnika nikt się jeszcze nie uskarżał. Dał wiele dowodów swojego patrjotyzmu, i wtedy, kiedy wie, że ofiara jego jest niezbędna, czyni to bez szemrania.

Uzasadnienie komisji pojednawczej jest bardzo ważkie. To prawda, ale już po namyśle można łatwo dojść do przekonania, że znalazłyby się i inne źródła, któreby się znacznie wydajniej przyczyniły do obniżenia kosztów własnych produkcji, a tem samem do uczynienia węgla polskiego bardziej zdolnym do walki konkurencyjnej na rynkach zagranicznych. Przypominamy cho ciażby dekret o wysokich poborach dyrektorów. Czy przemysłowcy zrobili z niego jakikolwiek użytek? Nie! Przypominamy dalej rewelacje prasowe w sprawie specjalnych i bardzo wysokich remuneracyj właśnie w przemyśle węglowym. Dalej fundusz wyrównawczy dla pokrycia strat na eksporcie!

Orzeczenie komisji jest bezapelacyjne. Obowiązuje obie strony i załatwia zatarg o płace, gwoli sprawiedliwości jednak muszą władze państwowe nacisnąć moc niej przemysłowców. Robotnicy nie mogą mieć tego przekonania, że jedynie oni płacą za kryzys gospodarczy. Każdy obywatel musi być równomiernie obciążony. Dotychczas wielcy przemysłowcy, a w szczególności baroni węglowi wszystko zwalają na karb pracowników. Temu trzeba położyć kres. Rząd nie może na to pozwolić.

Po obniżeniu płac robotniczych idą płace urzędnicze. Umowa zbiorowa została już przez przemysłowców wypowiedziana. Chodzi im oczywiście również o obniżkę poborów. Innych dróg dla ratowania swoich interesów przemysłowcy nie znają. Nauczyli się dobrze dwóch rzeczy: wyłudzać subwencje i ulgi od rządu i obniżać płace pracownikom. Jak na kierowników prywatnego życia gospodarczego, stanowczo trochę za mało!

Oskarżeni o oszukiwanie biedaków

Były kierownik baraków dla bezdomnych i bezrobotnych na dzargu na Annopolu, Narcyz Sobol miał przyjaciela Jana Buszko, który zaczął żerować na tych najbiedniejszych ludziach.

Obiecywał im udzielanie posad, podając się zamożańczo za człowieka o wielkich wpływach.

— Za moją protekcją, p. Sobol da każdemu pracę. — mawiał.

Biedacy, łaknący pracy i zarobku padali ofiarami oszusta, który chował się za plecy Narcyza Sobola i biorąc pieniądze, nieraz po kilkaset złotych za swe możne wstawiennictwo, twierdził, że pieniądze te idą dla Sobola. A Sobol wypierał się spółki z Buszko.

Wobec licznych skarg, Sobo lem i jego przyjacielem Buszko zajęła się policja i wreszcie bez protekcji obaj staneli przed sądem.

Ponieważ w 9 wypadkach stwierdzono, że Buszko pobrał pieniądze, a w jednym wziął także i Sobol, przeto sąd uznał działanie w zmowie i każdego skazał po 1 roku więzienia.

Wczoraj sąd odwoławczy roz patrywał skargę apelacyjną skazanych.

Sobola sąd uniewinnił, nie dając wiary, aby miał coś wspólne go z oszukiwaniem bezrobotnych.

Aktorzy w sądzie pracy

W stolicy szykuje się nowe przesilenie teatralne, wywołane niewypłatnie skutkami kryzysu. Dawne teatry miejskie, Narodowy, Letni i Nowy, będące pod kierownictwem redaktora „Świata" p. Stefana Krzywoszewskiego, widocznie wobec mniejszej frekwencji publiczności podczas miesięcy letnich, zaczęły kłaść z wypłatami pensyj aktorskich i już w miesiącu czerwcu powstały zaległości od 75 do 335 złotych na osobę 13 aktorów, którzy wystąpili przed tygodniem do sądu pracy. Łączna suma pretensyj aktorskich wynosiła wtedy 2080 złotych, dziś jednak zmalała do 828 złotych, wobec wybrania zaliczkami części należności.

Do sporu aktorów z dyrekcją teatrów nie rozchodzi się jak dla dzisiejszych stosunków. Aktorzy bowiem udają się na drogę sądową, żądając zabezpieczenia pretensji przez areszt na wpływach kasowych, zrać jednak nie przestają i teatry nadal są czynne i publiczność przychodząc oglądać sztuki, nawet nie wyczuwa, jakie to historje rozgrywają się za kulisami, gdy aktor schodząc ze sceny przestaje być postacią fantastyczną ze sztuki teatralnej, a zaczyna być źle wynagradzanym pracownikiem, kóremu nie starcza na wszystko.

Pretensje sądowe do dyrekcji teatrów wytoczyli m. in. tacy popularni artyści, jak Artur Socha, grający rolę włamywacza-dżentelmena w komedji „Hau-hau", Zbigniew Sawan (Nowakowski) bożyszcze pensjonarek mąż Malickiej, znany z filmów polskich, Zbigniew Ziembiński młody zdolny aktor, grający i reżyserujący jednocześnie „Stefka" i „Hau-hau". Gustaw Buszyński, występujący w roli zabójcy wiarołomnej żony w poprzedniej sztuce „Kobieta przed lustrem" i komik Stanisław Łapiński.

W imieniu aktorów występował adw. Perzyński, a z ramienia związku aktorów adw. Bartczak. Dyrekcje teatrów Narodowego, Nowego i Letniego reprezentował adw. Stanisław Krzywoszewski, syn kierownika.

Proces o aktorskie gaże nie odbył się jednak wczoraj, gdyż okazało się, że powództwa zostały mylnie nadesłane do niewłaściwego sądu na ul. Elektoralną, gdy powinny się toczyć w sądzie pracy przy ul. Ogrodowej.

Tam też ma rozegrać się ciekawy epilog.

„Przymilna" Lola

obrabowała gościa

Umalowane i upudrowane bóstwo uliczne czyli „Greta Garbo dla niezamożnych", miała swój solowy popis przed sądem. Przyszła rozhuśtana w biodrach mocno swobodna i pewna siebie, kokietując zawodowo naprzemian to sprawiedliwego sędziego, to marsowego przodownika policji, oskarżyciela publicznego.

Nazywa się Karolina Morel, lat 25. Właściwie wołają ją „Lola", a nieświadomi cudów charakteryzacji biorą ją w naiwności za pensjonarkę, chodzi bowiem w sukience granatowej po kolana, ma białą bluzkę z marynarskim kołnierzem, niewinnie patrzy w ziemię, a palec trzyma w ustach.

Na tę fałszywą pozę zdołała n...rać berlińczyka Hansa Bruchera, którego zawiodła do ume...wanych pokojów przy ulicy S... i tu rozwinęła swój cały kunszt miłosny. Daleiże obściskiwać Niemca, chwytać za szyję, klepać po dużym brzuszysku. W trakcie tych zabiegów flirtowych, niepostrzeżenie wyfrunął z portfela Hansa Bruchera nowiutki banknot 50-dolarowy. Stratę zauważył dopiero na schodach, wrócił się pod pozorem pożegnania i zabrał dziewczynę na spacer... do komisarjatu. Wprawdzie pieniędzy zaraz nie odzyskał, ale zostały mu odesłane, gdy tylko „Lolę" aresztowano.

Przed sądem „Lola" broniła swej niewinności (w sprawie kradzieżowej, a nie wogóle) następująco:

— Szlachetny Sądzie! Jak jestem już 12 lat kobietą chodzącą „na wytych" to jeszcze żadnego swego gościa nie okradłam. Niech przyjdą tu i zaświadczą. Poco mam kraść? Czy jestem stara zdyżelowana szantrapa? Nie. Jestem młoda, umiem podobać się i mężczyźni zabijają się o mnie, bo ja i tak potrafię zarobić.

Te przechwałki, widocznie obliczone na sprowokowanie kogoś z obecnych na sali, zawiodły, bo sędzia okazał się nieczuły na przymilanie i łaskotliwy ton „Loli", którą skazał na pół roku więzienia.

Wesoły Kącik

MAGIK



Pan Zenon szukał daremnie pracy. Kołatał wszędzie — z przyzwyczajenia, czytał stale w gazecie rubrykę „zaofiarowane". I nic. Mijały długie tygodnie. Aż pewnego dnia przeczytał takie ogłoszenie: „Wyuczam na przystępnych warunkach czarnej magji, sztuk tajemniczych". Zgłoszenia: pod pewny zarobek.

Następnego dnia pan Zenon wdrapał się na któreś tam piętro po krętych schodach. Zapukał.

— A osoba czego sobie życzy?

— Przeczytałem ogłoszenie...

— A proszę, proszę. Osoba widzę jenteligentna. Owszem. Można. Mam zapotrzebowanie na umysłowo pracujących też.

— Chciałbym wiedzieć, czego ja właściwie mogę się nauczyć?

— Uważa pan, ja otwieram takie przedsiębiorstwo, ku pożyteczności ludzkiej służące. Mogę użyczyć ze swej fachowej wiedzy niektórym pojętnym na własny użytek jak również do własnego interesu. Jeśli osoba jest literacko uzdolniona, może pisać przepowiednie dla zakochanych, zawiedzionych, porzuconych. No, co tu dużo gadać. Trza zacząć. Pokaż co pan.

Pan Zenon zaczął pisać:

„Popadł pan w głęboką duchową rozterkę. przez broneta, który uwiódł panu narzeczoną. Kochające pana serce zostało zdeptane".

Dla pani:

„Niech pani nie wierzy ukochanemu. Serce pani będzie zasmucone. O zaślubieniu pani nie myśli. Trza iść do lekarza, upewnić się, czy pani nie jest w ciąży przez tego łotra"...

Kiedy już odpowiednia ilość kartek była napisana „profesor" zawołał pana Zenona i udzielił następujących wskazówek.

— Uważaj pan teraz. Przystępujemy. Trza te wzory przepisać bezbarwnym atramentem wiele razy, na różne okoliczności. Tu atrament, a tu butelka z magicznym gazem. Pokażesz pan, facetowi, czy facetce kartkę.

— Biała.

— Tak.

— W porządku. A teraz chwilą ciszy, spokoju. Fokus — pokus!.. Kartkę do butelki, wyjmujesz pan, dajesz pan — zwiniętą kartkę i pouczasz.

— Trza włożyć na noc pod poduszkę, a rano wyjąć i przeczytać wszystko akuratnie.

Interes szedł bardzo dobrze. Pan Zen. okazał się pojętnym. Szły zewsząd słowa podziękowań za pełne trafności przepowiednie. Aż los wypłatał figla. Pan Zenon się omylił zamiast wyjąć kartkę dla „pana" z lewej kieszeni wyjął z prawej, gdzie się mieściły przepowiednie dla dam.

Skutki były fatalne. Następnego dnia „magiczna" butelka została rozbita na głowie pana Zenona.

(M. W.)

Odpowiedzi od Redakcji

Do Pana W. K. w Żyrardowie. Fakty, które Pan przytoczył w liście nie są dostateczne. To, że ów p. P. z Urzędu Pośrednictwa Pracy zachowuje się arogancko, że lekceważy petentów, że nie daje do siebie przystępu — musi być poparte faktami. To samo jeśli Pan pisze o protekcji, stosunecz kach i t. p. Niech Pan poda nam fakty, a napiętnujemy tego pana bez wahania. Żyrardów ma dość udręk, by nad jego nieszczęsnemi mieszkańcami znęcał się jeszcze jaki urzędnik. Prosimy jednak o fakty, nazwiska, adresy.

Do P. Haliny Benierówny w Warszawie. Bardzo nam przykro, że wspomniana przez Panią Czytelniczka otrzymaną premję w postaci palta zaraz sprzedała. Premja nie ominie Pani na pewno. Prosimy o cierpliwość.

Do Stałego Czytelnika w Warszawie. Walczymy oddawna z „polowaniem na handlujących" na ulicach miasta, niestety, narazie bez skutku. Nie tracimy jednak nadziei, że polowania te wreszcie ustaną. Wysuwaliśmy nawet projekt, który miał na celu ułatwienie tym biednym ludziom zarabiania na życie i nie utrudniania przytem handlu sklepom. Władze miarodajne zapowiedziały, że sprawa będzie uregulowana i... narazie cicho o tem. Gonitwy po ulicach, powodowanie wypadków kryjących się za samochodami przekupniów sprawiają wrażenie poprostu ponure. Przecież wiemy wszyscy, że ci sprzedawcy nie dla rozkoszy stają z koszami na ulicy z towarem za parę groszy, a tylko dlatego, żeby nie dać się głodowi, żeby nie kraść! To, co nam pan opisał o babinie z koszykiem, wleczonej do karetki — to fakt nieodosobniony.

Do P. J. Kwiatkowskiego w Sosnowcu. Bardzo nam miło, że paczka szczęścia trafiła akurat na imieniny Pana. Z tej okazji zechce Pan przyjąć choć spóźnione, ale serdeczne życzenia pomyślności od Redakcji.

Do P. Anny Jóźwiak w Płocku. Dziękujemy za miłe słowa, jakie z okazji otrzymania premji zechciała Pani do nas skierować.

Do P. K. Gocławskiej w Warszawie. Bardzo nam przykro, że Pani jest tak niecierpliwa. Nie wątpimy jednak, że gazetę czyta Pani dla gazety, bez której nie może się obejść żaden kulturalny człowiek, a nie dla premji, która jest tylko jakby nagrodą za przechowywanie numerów lub ich nagłówków.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonowa. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Jazz z płyt gramofonowych. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat Gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Muzyka z płyt. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Koncert popularny. 16.40 Arje i pieśni. 17.15 Arje i pieśni w wykonaniu Marji Mokrzyckiej. 17.45 Muzyka lekka. 18.10 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 18.15 „Policja w Polsce odrodzonej". 18.35 Recital fortepianowy. 19.20 Rozmaitości. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend. 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. Muzyki tanecznej.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM RAFAŁA LANESA

Dziś o godz. 20.00 piątkowym koncertem symfonicznym w radjo, dyryguje Adam Dołżycki. Jako solista wystąpi wiolonczelista zagraniczny, Rafał Lanes, który odegra oprócz „Warjacyj" Mengelbergera z towarzyszeniem orkiestry kilka drobnych utworów wirtuozowskich. W programie orkiestrowym w II-ej części koncertu VII-ej Symfonja Beethovena.

Pamiętajcie o bezrobotnych

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Powtórz mi raz jeszcze: Renia nie była twoją kochanką? — spytał Władysław Janusza.

— Nie była — odparł z całą stanowczością.

Po chwili dopiero dodał szeptem, drżąc cały:

— Nie była. I wiesz, kiedy przeżyłem najstraszniejszą chwilę mego życia, o wiele straszniejszą, niż obecnie? Gdy uświadomiłem sobie, że ją kocham prawdziwie, po raz pierwszy w życiu... że to jedyna kobieta, którą pragnąłbym nazwać moją żoną... a jednak, że to niemożliwe, bo Roma do tego nigdy nie dopuści... Ile ja wtedy wycierpiałem!... Jak nigdy przedtem i jak chyba już nigdy w przyszłości... Teraz już wiesz wszystko. Nie mam ci więcej nic do powiedzenia... Moje życie już jest i tak złamane na wieki... Nawet, gdyby Renia kochała mnie nadal, nasze połączenie jest już niemożliwe, bo duch Romy zawsze stać będzie między nami... Poza Renią niema dla mnie szczęścia na świecie... A Renia moją już być nie może... Gdyby nawet się okazało, że jeszcze mnie kocha...

— Czy myślisz, że to możliwe? — zapytał Władysław, drżąc ze strachu na samą myśl o takiej możliwości.

— Chciałbym... ale nie śmiem nawet mieć nadziei.

— I słusznie... Ona cię nienawidzi!...

— Ależ, Władku!...

— Zapewniam cię, że jej miłość ku tobie zamieniła się we wstręt. Zato coś zrobił i co jeszcze zrobić zamierzałeś...

— Skąd wiesz? Kto ci to powiedział?

— Nikt mi tego nie powiedział. Ale jestem o tem przekonany.

— Wstręt do mnie? Bo ja wiem? Może i tak... A jednak...

— Czyżbyś o tem wątpił?

Wilczyc nie odpowiedział.

W oczach jego odmalował się ból, a zarazem wściekłość i oburzenie.

Zapytał natomiast Władysława:

— A jakże ty teraz postąpisz? Czy w dalszym ciągu będziesz mógł mnie bronić? Obawiam się, że będziesz miał do mnie żal... że stracisz zapał obrończy... Słowem, bronisz mnie nadal, czy nie?...

— Nie...

— Więc mnie porzucasz?

— Muszę. Kto inny mnie zastąpi. Ja rzeczywiście nie umiałbym już bronić cię z całym zapałem. Jestem tylko... człowiekiem... Nie chcę przeceniać mych sił. Co tu dużo mówić... Jestem bardzo zazdrosny, że to ty mi odebrałeś serce Reni i zato nienawidzę cię z całej duszy! Narazie robiłem, co mogłem dla ciebie. Teraz zajmie się tem kto inny, niemający przeciw tobie żadnego żalu. Szczerze ci życzę uniewinnienia, bo właściwie zasługujesz na to w całej pełni. Z punktu widzenia prawa, powinieneś być uniewinniony.

— Dziękuję ci, Władku...

Poczem dodał dziwnie zmienionym głosem:

— Sąd, zresztą, nie może mnie skazać za coś, czego nie popełniłem... Jest chyba jeszcze jakaś sprawiedliwość na świecie. I pozą tem jest jeszcze jeden powód...

Nie dokończył. Władysław nie usiłował się domyślać...

Wstał. Janusz zapytał go:

— Odchodzisz? I już nie wrócisz?

— Nigdy...

— Chciałbym jednak poprosić cię o wyrządzenie mi jeszcze jednej przysługi...

— Mów... O ile tylko będę mógł...

— Będziesz mógł. Zresztą, sprawa ta jest dla ciebie tak samo ważna, jak dla mnie... Pragnąłbym, aby Renia nie była wplątana do tej całej sprwy. To niepotrzebnie zbruka jej dobre imię...

— Niestety...

— Ale ja cię proszę...

— Cóż ja na to poradzę? Czy to ode mnie zależy?

— Owszem, tobie łatwiej wyśledzić moment, kiedy osoba Reni może wypłynąć i przez to zostanie shańbiona. Jesteś w przyjaźni z Marewskim. On cię uprzedzi. Powiedz mu, że ci zależy na przemilczeniu wszystkiego o Reni...

— No... dobrze... Czy to wszystko?

— Nie... Chcę, żebyś przyszedł do mnie i uprzedził mnie też, że taka chwila nadeszła...

— A dlaczego ci właściwie tak na tem zależy?

Janusz nie odpowiedział. Zamyślił się głęboko. Był bardzo wzruszony.

Wreszcie jakby zdobył się na wielki wysiłek...

Uśmiechnął się i rzekł:

— Kto wie, czy nie uda mi się jeszcze do tego czasu wymyśleć sposobu ocalenia Reni... a zarazem odkupienia wszystkich moich grzechów... Bardzo być może, że do tego czasu zdołam... Ale musisz mnie koniecznie uprzedzić o chwili, kiedy Reni będzie groziło niebezpieczeństwo.

— Dobrze...

I pożegnali się.

— — — — — — — — — —

Renia nie miała najmniejszego pojęcia, że Władysław mieszka pod jej pokojem, prawie mieszka, bo spędzał tam noce i niemal już nie bywał w swojem mieszkaniu, które traktował tylko jako kancelarję.

Władysław, czuwając nad nią, unikał jej jednak starannie. Obawiał się, że gdy Renia dowie się, iż on mieszka tuż, gotowa jeszcze uciec... wyprowadzić się...

A jednak trudno było się nie spotykać, skoro nieustannie ją odprowadzał do zajęcia i z magazynu.

Renia wkońcu zauważyła to i doszła do wniosku, że Władysław musi znać jej adres i wiedzieć, gdzie pracuje...

Miała się już teraz na baczności.

Gdy wychodziła z magazynu, rozglądała się dookoła. I widywała teraz zawsze kręcącego się woddali Władysława.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irena z Karmelickiej
pisze nam:

„Niedawno poznałam chłopca, w którym zakochałam się od pierwszego wejrzenia, choć mu tego okazywałam. Nie mogłam spokojnie przeżyć ani jednego dnia, kiedy go nie widziałam. Pomimo mojej tak gorącej pierwszej miłości ku niemu — pogniewałam się z nim.

Aż kiedyś trzeba trafu, że powracając wieczorem z przechadzki, spostrzegłam go przy mojej bramie. Dawna miłość znów się przebudziła i na jego gorące prośby znów spotykaliśmy się stale. Ale szczęście nie długo trwało. Na przeszkodzie stanęła jego nagła miłość ku mojej koleżance, choć ta odtrąciła jego uczucia i nawet znienawidziła od chwili poznania go. Ale im więcej odpychała go od siebie, tem bardziej on za nią szalał.

Aż wreszcie koleżanka nawet ze mną się pogniewała, wyrażając mi pogardę, że widocznie nie mam honoru i ambicji, skoro nadal kocham go i spotykam się z takim nędznikiem, jak on.

Wszystko to wszakże nic nie pomogło. Kocham go, jak kochałam, choć po zerwaniu z koleżanką mój Geniuś stał się dla mnie bardzo opryskliwy i okłamuje mnie na każdym kroku.

Czy jest jaka rada dla mojego zbolałego serca?"

Owszem i to bardzo stanowcza: zwyciężyć swoje uczucie miłości i mocnym wysiłkiem woli zobojętnieć dla owego Geniusia, niegodnego zupełnie tak płomiennego uczucia. Człowieka opryskliwego wogóle się kochać nie powinno, a kłamcę — pod żadnym pozorem. Kłamstwo to pierwszy stopień do zbrodni.

Miłość ku kłamcy zawsze da więcej udręki, niż szczęścia. Lepiej ją zabić w zarodku.

P. Staszka Lew-ska z Wilna
donosi nam, że cały świat jest dla niej kirem przysłonięty. A dlaczego? Oddajmy jej głos:

„Zakochałam się w Staśku który jest moim... profesorem, mężczyzna w średnim wieku, podczas, gdy ja mam 17 lat. Kocham go tak bardzo, że nie wyobrażam sobie, abym mogła żyć na świecie bez niego, a jednak jakże się do niego zbliżę, gdy jest moim... profesorem, a ja tylko jego... uczennicą?.. I w dodatku bardzo mierna... Poza tem zdaje mi się, że ma żonę i dzieci...

A jdnak czuję, że nie jestem mu zupełnie obojętna. Piękny nie jest, ale nawet nie chciałabym, aby nim był, bo to jużby nie był ten sam drogi kochany Stasik, szczyt marzeń i śnień moich. Ach, już nie mogę nawet więcej pisać, bo mi samo wspomnienie o nim duszę rozdziera, a jednak ta miłość, pełna bólu, jest mi nektarem boskim, ba za nią jest on...

Kończę więc już i proszę o radę, co robić, aby marzenia moje nie znikły, jak sen jasny lub jak łzawe mgły się nie rozwiały. Najpokorniej błagam też o wydrukowanie mojego listu, bo mój Stasiek jest gorącym zwolennikiem działu „W cztery oczy" (widuję go często zatopionego w nim), niech więc przeczyta i wie, jak go kocham".

Prośbę Pani spełniamy, a rada nasza: wyczekać. Jeżeli rzeczywiście Pani nie jest owemu profesorowi obojętna, z pewnością po przeczytaniu listu jakoś na to zareaguje. Zwłaszcza, o ile nie jest żonaty i dzietny. Pani też nie jest już takim podlotkiem. Siedemnaście lat — to już dla kobiet wiek... „poborowy", nawet według prawa małżeńskiego. Może to uczucie wzajemne rozwinie się i da po ukończeniu szkoły przez Panią — ślub.

Tylko, aby ukończyć szkołę, trzeba przestać być uczennicą mierną. Niech miłość przejawi się u Pani w poprawie pilności, aby szybciej osiągnąć cel (skończenie szkoły) i móc tem prędzej uzyskać świadectwo dojrzałości do... małżeństwa. A śluby nauczycieli z byłemi uczennicami zdarzają się często i małżeństwa takie bywają niekiedy bardzo szczęśliwe. Ale pani profesorowi powinna pamiętać, że zawsze któraś z uczennic może ją... naśladować!...

P. M. B.

Z poszukiwaniem pracy proszę zwracać się wyłącznie do naszego działu „Z otchłani bezrobocia".

P. Ita z Lublina
zechce łaskawie postąpić, jak wyżej.

P. N. N. z Kalisza.

Oczywiście, po ukończeniu 18 lat będzie Pan mógł się ożenić ze swoją ukochaną, rzecz prosta, gdy do tego czasu zdoła się Pan upewnić w jej miłości ku Panu, gdyż tylko małżeństwo, oparte na wzajemnej miłości, może być szczęśliwe.

P. Franek z Wilna
zwierza nam się:

„Mam 19 lat. Jestem pracownikiem gastronomicznym. Na mojem utrzymaniu jest cała moja rodzina, składająca się z 3-ch osób. Pokochałem pewną pannę, bardzo ładną i wesołą, posiadającą mnóstwo wielbicieli, która wszakże, pomimo to, mną bynajmniej nie gardzi. Matka moja nie pozwala mi jednak ożenić się z nią, twierdząc, że kobieta, mająca takie wielkie powodzenie, z pewnością będzie mnie zdradzała. Ja zaś myślę, że jeżeli przy tak ogromnem powodzeniu jednak mną nie gardzi, więc może być po ślubie dobrą i kochaną żoną.

Gdyby nie chciała wyjść za mnie, palnę w łeb jej i sobie. Gdyby zaś zgodziła się zostać moją żoną, a matka trwałaby w swym uporze, porzucę matkę i wyjadę gdzieś razem z żoną.

A może Pan Redaktor znajdzie dla mnie lepsze wyjście z tej trudnej sytuacji?"

Z Pana musi być niedobry chłopiec, Panie Franku. Mówi Pan o zamiarze zabójstwa i samobójstwa, które pociągnęłoby zarazem za sobą śmierć głodową osób, które Pan utrzymuje. Czy Pan sobie uprzytamnia olbrzymie rozmiary grzechu, którym Pan chce obciążyć swą duszę?

Wolę nawet o tem więcej nie pisać i dać Panu krótką radę: oświadczyć się owej osobie. Jeżeli da Panu kosza — pogodzić się z losem. Jeżeli Pana przyjmie, nie zrażać się jej wielkiem powodzeniem i ożenić się z nią, nawet wbrew woli matki, ale pod żadnym pozorem nie porzucać matki, którą Pan utrzymuje wraz z rodziną. Staruszka Pańska prędzej czy później zmięknie, gdy przekona się, że jej zastrzeżenia okazały się błędne.

P. Jadwisi z P.

O wiele lepiej Pani zrobi, gdy sama to powie Zygmusiowi osobiście. Nie krępować się żadnemi względami i do koleżanki chodzić nadal.

Lipiec
28
PIĄTEK
św. Inocentego

Wsch. sł. g. 3.50 — Zach. sł. g. 19 36

Co mówią gwiazdy?

Dziś wszystko odbędzie się pod znakiem pokoju. Bądź we wszystkiem spokojnym, nie wolno się denerwować ani niecierpliwić. Brunetki średniego wzrostu i szatyni wysocy mają dziś szczęście.

Ze sportu

Migawki z zawodów prowincjonalnych Okręgu krakowskiego

Klasa C.

Olimpia—Borek 0:0

Drużyna Borku miała więcej gry tylko do przerwy, gdyż po przerwie inicjatywę w ręce nięła Olimpia uzyskując zasłużony wynik. Sędzia Landesdorfer dobry.

Prokocim—Strzelec (Niep.) 2:0

Prokocim do tych zawodów wystąpił w osłabionym składzie, jednak gracze rezerwowi wywiązali się znakomicie. Zawody wykazały lekką przewagę Prokocima, który na zwycięstwo w zupełności zasłużył. Bramki zdobyli: Kowalewski i Suder. Zawody te prowadził za wspólnem porozumieniem się drużyn p. Łuczyński, gdyż wyznaczony sędzia przez O. K. O. p. Taubman nie przybył. Nieprzybycie sędziów na zawody powtarza się u nas bardzo często. Naszem zdaniem Zarząd O. K. S. winien wyciągnąć z tego konsekwencje.

Łagiewianka—Sokół Wiel. 1:0

Wynik zawodów ustalił bramkarz Sokoła, który przepuścił fatalną bramkę. Przez cały czas gry lekka przewaga Łagiewianki. Łagiewianka dzięki temu zwycięstwu prowadzi w mistrzostwie swej grupy i prawdopodobnie walczyć będzie o wejście do klasy B. Sędzia p. Taubman dobry.

Tabela klasy B.

Grupa I.

Kluby	gier	pkt.	bramek
Krowodrza	17	39	57:10
Sparta	16	28	65:15
Nadwiślan	16	21	48:21
Czarni	17	20	29:23
Z. F. G.	16	19	36:23
Patria	15	17	41:26
Hakadur	17	16	28:28
Siła	16	15	34:41
Łobzowianka	17	13	23:33
Orlęta	13	11	20:42
Polonia	16	10	24.48
Jutrzenka	16	6	11:61
Hakoach	15	4	11:56

Jak z powyższej tabeli wynika Krowodrza i Sparta mają największe szanse do zdobycia mistrzostwa grupy. Spadkiem zagrożone są nadal Hakoah i Jutrzenka.

Trening

Druga rakieta Polski p. Dubieńska Wanda wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Warszawy na obóz treningowy. Treningi będzie prowadził p. Koželuch trener Polskiego Związku Tenisowego.

Cracovia wyjeżdża do Czechosłowacji

Drużyna mistrza Polski Cracovia wyjeżdża do Czechosłowacji gdzie weźmie udział w turnieju piłkarskim urządzonym przez A. K. Nitra, który odbędzie się w dniach od 12 do 15 siepnia br. W turnieju z organizowanym przez A. K. Nitra wezmą udział: Cracovia, K. S. Bratislawia, K. S. Gradjański oraz organizator turnieju.

Siła — Polonia

W sobotę dnia 29 lipca odbędą się na boisku K. S. „Olszy" zawody o mistrzostwo kl. B. między Ż. R. K. S. Siła — K. S. Polonia o godz. 3 pop. Zawody powyższe zapowiadają się bardzo interesująco albowiem drużyna Poloni jest zagrożona spadkiem do kl. C. będzie starała się z tych zawodów wyjść zwycięsko i zarazem z rehabilitować się za swą pierwszą klęskę doznaną w pierwszej rundzie mistrzostw.

Uwaga!!!

Jutro ogłosimy ukarania graczy i kluby z ostatniego posiedzenia W. G. i D. oraz tabelę klasy C. podokręgu Krakowskiego (prowincja).

KRONIKA KRAKOWA

Szajka złodziei przed sądem w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Jankiewicz Kazimierz oraz Zarski Stanisław i Pietrzak Stanisław wszyscy z Zakopanego, którzy wyrokiem Sądu okr. w Nowym Sączu zostali skazani za czynne znieważenie post. P. P. oraz za kradzież węgla z wagonów kolejowych osk. Jankiewicz na 2 lata Zarski na 1 rok a Pietrzak na 2 lata c. więzienia.

Sąd apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie co do osk. Jankiewicza zatwierdził wyrok I. instancji zaś osk. Zarskiemu i Pietrzakowi zniżył karę do 8 mies.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewosz wotow. s. a. dr. Podobiński i Cieślewski osk. prok. dr. Szuchiewicz.

Aresztowanie lakiernika krakowskiego

Komisarjat P. P. w Zakopanem aresztował i oddał do dyspozycji władz sądowych Artura Fastowskiego, lat 21 z Krakowa lakiernika, zatrudnionego w swoim czasie w Zakopanem, który przybył do Zakopanego w dniu 18 bm. i urządzając wycieczki w Tatry okradał systematycznie przygodnych znajomych, rekrutujących się przeważnie z obcokrajowców.

Znieważyli księdza

W najbliższych dniach w Sądzie Okr. w Warszawie znajdzie się sprawa przeciwko braciom 26-letniemu Stefanowi i 21-letniemu Janowi Nawrockim oskarżonym o zniesławienie religji i czynną, oraz słowną napaść na księdza.

Nawroccy przybyli pod mur cmentarny kościoła w Długiej Kościelnej (pow. warszawski). gdzie w bezceremonjalny sposób przystąpili do załatwienia czynności fizjologicznych. Na zwróconą uwagę przez ks. H. Kwasiborskiego znieważyli go słownie i czynnie.

Robotnik krakowski zabity przez auto

Na szosie swoszowickiej zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Oto pracujący tam przy budowie szosy 33-letni Jan Młynek, został przejechany przez auto ciężarowe. Doznał on zmiażdżenia nogi. Naskutek silnego wstrząsu, Młynek zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Ojciec-kochankiem własnej córki

Nagłe zniknięcie wieśniaka Michała Wojciunowicza ze wsi Rudziszki, w pow. wileńsko-trockim, nie zaniepokoiło policji wobec pogłoski, iż uciekł on na Litwę.

Pogłoski, szeptane na ucho, sprawiły, że całą tą tajemniczą sprawą zajęła się gorliwie policja i w rezultacie śledztwa aresztowała onegdaj starego Piotrowskiego oraz jego syna Michała, pod zarzutem zamordowania Wojciunowicza.

Okazało się, że stary Piotrowski zamordował swego zięcia pod wpływem zazdrości o swą córkę, którą obdarzał uczuciem zgoła nie ojcowskiem.

We wsi głośno mówiono, że Anielcia jest kochanką swego rodzonego ojca, i przed dwoma laty dziewczyna powiła dziecko owoc kazirodczego stosnnku z ojcem.

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Nie usłuchał rozkazu

Strzelec 23-go p. a. l. w Rybniku 24-letni Józef Widura oskarżony był wczoraj przed sądem wojskowym o to, że 14 maja w czasie uroczystości L. O. P. w Rybniku w obecności żołnierzy i publiczności nie usłuchał rozkazu podoficera by zsiadł z konia. Oskarżony tłumaczy się, że nie mógł zejść ponieważ zaplątała mu się ostroga. — Został zasądzony na dwa miesiące twierdzy.

Dezerter

Antoni Wajczyk, 23-letni malarz pokostnik, odbywał w r. 1931 służbę wojsk. w Król. Hucie. Stamtąd zbiegł do Niemiec, skąd dopiero w styczniu br. powrócił. Przed sądem wojdem wojskowym w Krakowie oskarżony był wczoraj o dezercję i sprzeniewierzenie sort mundurowych. Został zasądzony na rok więzienia.

Strzelec symulował krótkozwroczność

Przed sądem wojskowym w Krakowie stanął wczoraj 23-letni Tomasz Soduła, strzelec 22 pp. w Wadowicach, oskarżony o to, że symulował krótkozwroczność chcąc w ten sposób uchylić się od służby wojskowej. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok uniewinniający.

Wczoraj przed wojskowym sądem okr. w Krakowie zasiadł na ławie osk. Wład. Furdalińtki l. 23, saper I. baonu mostów kol. osk. o to, że zbiegł ze swojego pułku. Skazany został na 4 mies. twierdzy.

Marjan Janisz, lat 23, masarz, saper I. baon mostów kol. osk. o dezercję. Skazano go na 11 mies. więzienia.

Jako trzecią rozpr. sąd wojsk. rozpatrywał sprawę Augusta Dreilich. l. 23, z 6 Poln za zbrodnię odmówienia posłuszeństwa w dniu 3 IV. Skazany został na 6 mies. więzienia.

Rozprawie przew. mjr. k.s. Hausner osk. mjr. Wirt, bronił wszystkich adw dr. Suesser.

Zderzenie taksówki z dorożką w Krakowie

Szofer taksówki, Władysław Wagiec, zam. w Krakowie przy ul. Wielickiej 12, jadąc ul. Mikołajską najechał na dorożkę konną powożoną przez Peślaka, zam. przy ul. Król. Jadwiga Skutkiem najechania koń upadł i doznał pokaleczenia nóg. Wypadku z ludźmi nie było. Jak ustalono winę w tym wypaku ponosi dorożkarz konny.

Straszliwa tragedja kupca

Donoszą z miejscowości Pacu pod Lwowem o tragicznym wypadku, jaki się tam wydarzył, w związku z obniżką kursu dolara.

Zamieszkały tam kupiec, Szloma Szrajer wydał zamąż córkę swą za p. Szeinfelda. Młodzi otrzymali w posagu 600 dolarów.

Obecnie, po spadku kursu dolara, młody małżonek przyjechał do teścia i domagał się dopłaty powstałej różnicy, grożąc w przyciwnym razie rozwodem.

Szrajer tak przejął się postępowaniem zięcia, że popadł w obłęd. Nawpół obłędnego przewieziono Szrajera do sanatorjum dla umysłowo chorych.

Samobójstwo robotnicy z fabr. „Suchard"

Wczoraj wieczorem na torze kolejowym między Krakowem a Płaszowem przy bloku „Wesoła" wydarzył się straszny wypadek.

Oto pod pociąg zdążający z Krynicy do Krakowa wpadła Marja Kurz, rabotnica, lat 20, zatrudniona w fabryce „Suchard" a zamieszkała w Krakowie przy ul. Halickiej 22.

Pociąg zmasakrował ciało denatki, a śmierć nastąpiła na miejscu.

Przybyły na miejsce lekarz obwodowy, polecił przewieźć zwłoki bo zakładu medycyny sądowej.

W toku dochodzeń ustalono że denatkę bezpośrednio przed wypadkiem widzieli kolejarze siedzącą na starych progach w pobliżu toru. Szczegół ten wskazuje na to, iż Kurzówna popełniła samobójstwo. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi wydział śledczy.

Wypadek na dworcu w Krakowie

Wczoraj wezwane zostało pogotowie ratunkowe na dworzec osobowy w Krakowie do Bogdana Kośnikowskiego, lat 10, z Inowrocławia, który zabawiając się na peronie pod opieką matki swojej, zwalił na siebie wózek kolejowy do przewożenia pakunków, skutkiem czego doznał silnego potłuczenia nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójczy obok Skałki w Krakowie

Szeląg Marja, lat 19, umysłowo chora usiłowała wczoraj wskoczyć do Wisły obok Skałki, czemu jednak przechodząca publiczność przeszkodziła.

Koncypient adwokacki oskarżony o komunizm w Krakowie

W związku z naszą notatką z 12 lipca br. w której donieśliśmy, iż sędzia dr Zalipski uznał się niewłaściwym do rozstrzygnięcia sprawy aplikanta adwokackiego dra P. o występek z art. 166 kk. i odstąpił sprawę sądowi okręgowemu, celem przekazania sprawy sądowi przysięgłych o zdradę stanu, zaszedł sensacyjny zwrot.

Na skutek zażalenia od wydanego postanowienia wniesionego przez obrońcę dra P., adwokata dra Zygmunta Fendlera, sąd apelacyjny w Krakowie wydał postanowienie iż sprawa powyższa należy do kompetencji sędziego jednostkowego z powodu braku znamion zdrady stanu. Tak więc sprawa powyższa w najbliższych dniach będzie rozpatrywana przez sędziego jednostkowego.

Gospodarz skazany na więzienie w Krakowie

W jesieni 1932 r. wróciła z Ameryki do Spytkowic k. Zatora Marja Bislikowa przywożąc znaczniejszą gotówkę ze sobą. Gdy się o ten gospodarz tamtejszy Wojciech Jędrocha dowiedział włamał się w nocy do jej mieszkania i skradł z kufra przeszło 1000 dolarów w gotówce, które dał żonie swojej do przechowywania.

W dniu wczorajszym trybunał sądu apelacyjnego skazał Jędrocha na 3 lata więzienia.

Rozpr. przewodn. s. a. dr Gniewosz, wot. s. a. dr Podobiński i dr Cieślewski, osk. prok. dr Szuchiewicz, bronił adw. dr Warenhaupt.

Oskarżenie dentysty o zniewolenie

Sensacyjne doniesienie o zniewolenie wpłynęło wczoraj do urzędu śledczego we Lwowie, przeciwko dentyście Flescherowi. Policja prowadzi dochodzenie.

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc"
Apollo: „Śmiech w piekle"
Atlantic: „Bracia Karamazow"
Bagatela: „Kobieto nie grzesz"
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Miljon"
Sztuka: „Colin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Cud wilków"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Piątek 28 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz. kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz. 15.25 Kom. gospod.. 16.00 Koncert z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.16 Koncert z Warsz., 17.45 Płyty gram., 18.15 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19 40 Transm. z Warsz., 20.00 Koncert z Warsz., dziennik wieczorny z Warsz. 22.00 Muzyka taneczna z Warsz., 22.2. Wiadomości sportowe, 22.35 Transm z Warsz., 22.40 Muzyka z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 pod „Złotym Słońcem„ Pl. Matejki 3 pod „Jagiełłą" Wybickiego 1 Nowowiejska, Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami" Dietla 36 Sternbacha.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Ze strajku malarzy w Krakowie

Komunikat policyjny donosi że: W kilku punktach miasta Krakowa strejkujący malarze i lakiernicy usiłowali przeszkadzać w pracy zajętym na budowach. We wszystkich wypadkach policja interwenjowała, udaremniając próby przeszkadzania w pracy.

W związku z tem doprowadzono do Komisarjatów kilkunastu strejkujących, na których spisano doniesienie i skierowano następnie do Starostwa Grodzkiego.

Wyrodna matka porzuciła dziecko w Krakowie

Morawska Zofja, lat 34, zam. przy ul. Król. Jadwigi 12 w Krakowie, przechodząc plantami u wylotu ul. Kopernika znalazła dziecko płci żeńskiej, w wieku 6 miesięcy, porzucone przez nieznaną kobietę. Dziecko oddano do Żłóbka, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwanie.

Wypadek przy ulicy T. Kościuszki w Krakowie

Przygót Józef, lat 14, jadąc wózkiem ręcznym ul. Kościuszki zaczepił osią koła o tylny stopień przejeżdżającego tą ulicą wozu tramwajowego linji nr. 5, skutkiem czego został uderzony dyszlem wózka w prawę nogę doznając silnego potłuczenia. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił go opiece domowej.

Kradzieże w Krakowie

Wczoraj na terenie Krakowa dokonano szeregu kradzieży. I tak nieznani sprawcy skradli kupcowi Engelsteinowi Zygmuntowi z lady sklepowej zwój materjału wart. 100 zł.

Hlitofowi Aleksandrowi zam. przy ul. Sławkowskiej 14 nieznany sprawca skradł z okna wystawowego rower oraz kilka noży i sztyletów, wart. 260 zł. Inny nieznany sprawca po rozbiciu szyby wystawowej skradł w sklepie „Ziarno" pieczywo wart. 20 zł.

Annie Morawa, zam. przy ul. Twardowskiego 34 skradziono z mieszkania ubranie męskie wart. 150 zł.

Orsznlskiemu Juljanowi zam. przy ul. Ks. Marka 1 nieznany sprawca skradł garderobę wart. 150 zł.

Pawelinie Petroneli skradziono garderobę wart. 150 zł.

Pabjanowi Henrykowi z wozu przy ul. Legjonów skradziono pakunek wart. 37 zł.

Silbigerowi Nuchymowi skradziono ze stajni krowę wart. 300 zł.

Nie miał szczęście złodziejaszek Józef Mann, który skradł kurtkę męską wart. 100 zł, na szkodę Tomasza Wenla. Złodzieja aresztowano i odebrano od niego skradzioną kurtkę.

Kałuży Janowi zam. przy ul. Myśliwskiej zginęła z pastwiska klacz maści gniadej wart. 130.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.